

# Zygmunt Albrecht

---

## Przemówienie na Walnym Zgromadzeniu Izby łódzkiej w dniu 19 marca 1961 r. [fragmenty]

---

Palestra 46/5-6(533-534), 90-95

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rozprawa może ulec odroczeniu, czego w momencie wyznaczania rozprawy nie można było przewidzieć. Autor stawia zasadnicze pytanie: „Czy układ wokandy ma na celu wygodę zespołu sądującego, czy też służyć ma prawidłowemu, zgodnemu z dyscypliną społeczną porządkowaniu czasu rozpoczęcia i kończenia rozprawy z myślą o interesantach, żądających od sądu rozstrzygnięcia powierzonych spraw?”

Nierealne układanie wokand utrudnia także adwokatowi stawanie w sprawie, zwłaszcza gdy ma tego dnia kilka spraw wyznaczonych na różne godziny.

Autor proponuje, aby wokandę układał sędzia prowadzący sesję, bo najlepiej orientuje się w samej sprawie (liczba świadków, stan sprawy i jej charakter). „Każda sprawa – konkluduje S. Antoniewicz – powinna być wyznaczona na oddzielną jednostkę czasu w zależności od jej stanu i charakteru”.

A.Ż.

*Zygmunt Albrecht*

## **Przemówienie na Walnym Zgromadzeniu Izby Łódzkiej w dniu 19 marca 1961 r.**

(Fragmenty)

W swoich sprawozdaniach składanych Sz. Kolegom rokrocznie w okresie kadencji Rady staram się przedstawić w sposób możliwie wszechstronny i najbardziej aktualny zagadnienia, które nas nurtują. Niewątpliwie, jest wiele nadal aktualnych zagadnień jeszcze z ubiegłych lat, jak np. sprawy dotyczące form naszej pracy, obciążeń podatkowych itd. Ale przecież poza nimi trzeba widzieć również nowe zagadnienia, bardzo frapujące nasz zawód. Dlatego też będę się starał uwydatnić je dynamicznie zagadnienia najbardziej bieżące, naniesione falą płynących wydarzeń.

Zanim przejdę do zagadnień o charakterze ogólnym, kilka koniecznych stwierdzeń z zakresu naszej codzienności.

Na naszą codzienność składa się stosunek do sądów, prokuratur, klientów i kolegów. Stosunki te wypełniają bodaj tło, na którym przeżywamy w pracy zawodowej satysfakcje i przykrości.

Nasze stosunki z magistraturą sądową, dzięki wysokiej kulturze osobistej prezesów sądów i szefów prokuratur, od lat układają się prawidłowo. Nie bez satysfakcji więc mogę oświadczyć, że należę do grupy dziekanów tych rad, które powyższy stan rzeczy mogą potwierdzić w całej pełni. Jeżeli mimo to zdarzają się kiedykolwiek – nieuniknione zresztą – konflikty z czynnikami sądowymi czy prokuratorskimi, to są one zawsze likwidowane w sposób zadowalający obie strony. Nie staraliśmy się nigdy wybielać kolegów, gdy zawinili, i odwrotnie: kierownicy naszych sądów i prokuratur nigdy nie starali się subiektywnie usprawiedliwiać niewłaściwego

zachowania się podległych im osób. Ten prawidłowy i oparty na wzajemnym poszanowaniu godności stosunek uważam za dominantę ułatwiającą nam pracę ku pożytkowi ogólnemu.

Na tle stosunków z klientami dochodzi z natury rzeczy od czasu do czasu do nieporozumień, które wyjaśniane są w drodze mediacji dziekana Rady bądź też znajdują epilog w postępowaniu dyscyplinarnym. Konfliktów ostrych mamy stosunkowo – na szczęście – niewiele. Najczęściej wynikają one z krańcowo subiektywnego patrzenia przez klienta na swoją sprawę, z związku z czym zarzuca się adwokatowi, że nie dopełnił należycie swych obowiązków w zakresie troskliwej dbałości o sprawę. Niekiedy zarzuty te okazują się słuszne, ale zachodzi to w nielicznych tylko wypadkach, bo przecież dbałość o sprawę, czego następstwem jest zadowolenie klienta i zyskiwanie sobie tą drogą zaufania w opinii publicznej, jest zwykłym obowiązkiem adwokata i leży w jego interesie.

Jeśli chodzi o stosunki wzajemne między adwokatami, to chciałbym szczególnie podkreślić znaczenie koleżeństwa. Rada ma pełną świadomość tego, jak konieczne jest koleżeństwo w naszym zawodzie i jak silnej dyscypliny wymaga przestrzeganie jego zasad, gdy codziennie bez mała przeciwstawiamy się sobie, reprezentując sprzeczne interesy swoich klientów. Dlatego też koleżeństwo nasze musi czerpać swe siły nie tyle z faktu wykonywania wspólnego zawodu, gdyż daje to tylko sposobność do ograniczonego pielęgnowania wspólnych interesów, ile z jak najszerszej platformy współzycia prowadzącego do wzajemnego poznania się, do więzów towarzyskich, a w ostatecznym rezultacie – do więzów przyjaźni.

Nadużycie wolności słowa godzi niekiedy we wzajemne dobre stosunki kolegów, a jego skutki, konflikty, są likwidowane przez organy adwokatury. Można stwierdzić, że poza paroma szczególnymi wypadkami podjęta mediacja wystarczyła całkowicie, aby zwaśnionych doprowadzić do pojednania.

Jeśli chodzi o sprawy ogólne, to chciałbym zacząć od zagadnienia, które uważam za niezwykle ważne i mające podstawowy wpływ na prawidłową ocenę adwokatury. Musimy bezwarunkowo znacznie głębiej niż dotychczas wrosnąć w społeczeństwo. Tu już nie chodzi o same kwalifikacje zawodowe, nie chodzi o to, aby adwokat został oceniony na podstawie sukcesów odnoszonych w pracy zawodowej. Wiemy bowiem, że ocena taka może być krańcowo różna, jako całkowicie zależna od strony, która ma określone cele zarówno w procesie cywilnym, jak i karnym. Chodzi o pozazawodowy kontakt adwokatów ze społeczeństwem, chodzi o pracę społeczną adwokata. Oczywiście, praca społeczna może się wyrażać i w pracy zawodowej. Można bezpłatnie udzielać porad prawnych, można bezinteresownie ofiarować swą wiedzę zawodową instytucjom społecznym. Jednakże praca zawodowa, nawet bezpośrednio nieodpłatna, przynosić może z reguły jakieś pośrednie korzyści. Na przykład udzielając w swej instytucji bezpłatnych porad prawnych pracownikom, adwokat może liczyć na sprawy płatne tych pracowników.

Mnie chodzi o taką pracę społeczną, która by zjednywała adwokatowi opinię społecznika obok opinii dobrego fachowca. (...)

Musimy mocno zakorzeniać się w społeczeństwo i dawać się poznać od strony niezawodowej. Strona zawodowa bowiem daje w wielu wypadkach jakiś jednostronny, dla wielu osób nie rozumiejących zawodu adwokata – niefortunny obraz naszych postaci.

Jeżeli zacząłem od konieczności stopienia się ze społeczeństwem za pomocą pracy społecznej, to zostałem z pewnością należycie zrozumiany.



Nikt nie odważy się twierdzić, że adwokatura jest niepotrzebna. Dla krytyków powinna ona być inna. Ponieważ stworzenie jakiegoś sztucznego modelu jest także trudne, powiada się, że nie nadążamy za dawną, świetną tradycją adwokatury. Za jaką tradycją? Przecież nie za tą z okresu szlacheckich trybunałów. W grę wchodzi chyba adwokatura polska doby niedawnej, a więc z okresu przed- i międzywojennego. Czy adwokatura była wówczas lepsza niż obecnie? Jestem skłonny przypuszczać, że działa tu powszechna skłonność do idealizowania wszystkiego, co powleczone jest mgiełką minionego czasu. Zaciera on ostre kontury, budzi łezkę żalu, każe myśleć jak o własnej młodości – bezcennej i bezpowrotnej. Bo i w przeszłości byli adwokaci wielcy, średni i mali. I w przeszłości byli bohaterzy i tchórze, oratorzy i nudziarze. Myślę, że jest odwrotnie: przeciętny poziom adwokatury jest obecnie wyższy niż w przeszłości.

Jakie stąd płyną wnioski?

Czy możemy być z siebie zadowoleni? Nie zmierzam do tego. Każdy z nas chciałby tylko, by nie przylegała do niego zła opinia, gdy swoim postępowaniem na to nie zasłużył. Niestety, doświadczamy tej niesprawiedliwości. Nie możemy z tego powodu tylko ubolewać. Musimy dokładać najpilniejszych starań, aby jednostki swoim zachowaniem się nie szargały naszej dobrej opinii. Dążyć musimy do eliminowania spośród siebie tych, którzy okazali się niegodnymi zaufania całego społeczeństwa i swoich kolegów. I swoich niekiedy przyjaciół. (...)



Jest rzeczą jasną, że na nasze warunki bytowe wpływa z jednej strony wysokość osiągniętych przychodów, a z drugiej wysokość skali podatkowej obciążającej te przychody.

Przed omówieniem tych zagadnień chciałbym wyrazić pewną uwagę. Ze sprawozdań Prezydium NRA często słyszę, że jest ono narażone na zarzut, iż stale mówimy o sprawach materialnych adwokatury. Zarzut ten jest niesłuszny. Dopóki nie zostało zmienione rozporządzenie o opodatkowaniu wynagrodzeń osiągniętych w zespołach, nie mówiliśmy w ogóle o zagadnieniu opodatkowania. Powyższe zagadnienie jest dostatecznie znane, omówione i wiadomo, jak ono jest niebezpieczne z punktu widzenia moralności podatkowej, która przecież dla ogólnego poziomu etyki ma jakieś znaczenie. O zagadnieniu opodatkowania mówimy od chwili, kiedy zostało wprowadzone. Jeżeli doświadczamy skutków opodatkowania co mie-

siąc, to coś dziwnego, że o nim mówimy co miesiąc. Zarzut wtedy mógłby być uznany za słuszny, gdyby żale nasze spotkały się z należytych zrozumieniem i mimo to nie ustawały.

Muszę zresztą stwierdzić, że nasze rady terenowe niewiele tracą czasu na rozważania tego typu w ogóle. Nas pochłania przygotowywanie do zawodu aplikantów; staramy się wciągać jak najbardziej adwokaturę do prac społecznych, dbamy o najlepsze stosunki z magistraturą i prokuraturą, oparte na prawidłowym wykonywaniu zawodu przez członków Izby, niesiemy swoimi środkami pomoc adwokatom starym pracą i niezdolnym już do jej wykonywania, dajemy zaopatrzenie sierotom i wdowom po naszych kolegach. Jeżeli zaś do Ministra Sprawiedliwości często dobiegają nasze żale z powodu skali opodatkowania, to z tego powodu, że nie są one uwzględniane i że sami nie możemy się uporać z tą niesprawiedliwą skalą. Powiedzieć, że „nie są one uwzględniane”, to mało. Bo projekt nowego rozporządzenia o wynagrodzeniu w decydujący sposób jeszcze pogłębia nasze kłopoty materialne.

Przypomnę, że dotychczasowe stawki wynagrodzeń wprowadzone zostały w zasadzie w roku 1953. W roku 1956 zostały one rozluźnione przez wprowadzenie możliwości ich podwajania, a w szczególności zasługujących na to wypadkach – nawet wielokrotnianie na umotywowany wniosek. Jaki był rezultat stosowania tej taksy? Przeciętnie poziom wynagrodzeń kształtował się na wysokości podwójnej stawki wynagrodzenia. Obecnie w projekcie stawki uległy nieco podwyższeniu, ale za to zostały usztywnione. Zasada, że nie ma reguły bez wyjątku, jest zasadą świętą; nieuznawanie jej zdaje się przeczyć zasadom współżycia społecznego. Rezultat projektu, gdyby został urzeczywistniony, jest taki: 1) zarobki nasze ulegają obniżeniu mniej więcej o połowę – uderza to w kolegów najmniej zarabiających; 2) wynagrodzenie nie zależy ani od zawichości sprawy, ani od osobistych właściwości prowadzącego ją adwokata.

Gdzież tu jest wobec tego zgodność z zasadą, że płaca powinna odpowiadać pracy?

Zapytał mnie po ukazaniu się projektu jeden z kolegów, którego syn wpisany został przed paru dniami na listę adwokatów: „Kolego Dziekanie, więc to ma być tak, że mój syn od jutra będzie miał prawo do takiego wynagrodzenia, jakie mnie przysługuje po 30 latach pracy w zawodzie?” – Nie mogłem zaprzeczyć. „A w sprawie poszlakowej, np. Tarwida, to można będzie żądać takiego samego wynagrodzenia jak w każdej innej wojewódzkiej?” – „Bez wątpienia” – odrzekłem. Kolega mój nie podjął nawet dyskusji, tylko wzruszył ramionami.

Niestety, nam nie wystarczy wzruszenie ramion. Musimy do ostatka cytować przykłady i uzasadniać, że ani obniżenie zarobków po wielu latach utrzymywania ich na dotychczasowym poziomie, ani zrównanie wynagrodzenia dla wszystkich, niezależnie od ilości wymaganej pracy i kwalifikacji osobistych, nie jest w naszych warunkach usprawiedliwione.

Wydaje się, że dwa czynniki spowodowały opracowanie projektu zmniejszenia wynagrodzeń: 1) chęć zmniejszenia rzekomej rozpiętości pomiędzy wynagrodze-

niem osiąganym przez innych pracowników wymiaru sprawiedliwości oraz 2) często powtarzane twierdzenie, że uzyskiwanie przez adwokatów świadczeń poza ujawnionymi w zespołach zarobkami jest powszechne.

Przede wszystkim wymaga odpowiedzi zarzut drugi. Niewątpliwie zachodzą wypadki pobierania wynagrodzeń poza zespołami, są one jednak sporadyczne. Gdybyśmy mimo to przyjęli teoretycznie, że jest inaczej, to zachodzi pytanie, czy obniżenie taksy osłabi to zjawisko, czy też przeciwnie, wzmoże? Odpowiedź jest tak oczywista, że nie wymaga żadnych dysertacji. Trzeba to zresztą podkreślić, że kwestia sankcji za pobieranie wynagrodzeń ponad taksę lub poza zespołem jest czymś zupełnie innym aniżeli przewidziane w niej stawki. Czynniki występku czy przewinienia dyscyplinarnego w postaci nieprawnie pobieranych świadczeń trzeba wyeliminować z dyskusji na temat unormowania wysokości wynagrodzeń. Przyjęcie bowiem takiego założenia wyłącza możliwość jakichkolwiek prawidłowych uzasadnień. Musimy zakładać powszechność pobierania unormowanych wynagrodzeń, a w takim razie – jak przedstawia się dysproporcja w zarobkach pracowników różnych pionów wymiaru sprawiedliwości? Zarobki wielkiej grupy adwokatów nie odbiegają w ogóle od uposażeń sędziowskich i prokuratorskich. A przecież powinny być one nieco wyższe już choćby z tej oczywistej racji, że nie są ustabilizowane, że my jeśli nie mamy radcostw, to nie korzystamy z żadnych świadczeń ani w zakresie chorobowym, ani emerytalnym (na terenie naszej Izby 207 kolegów jest w takiej sytuacji), że nie korzystamy także z urlopów ani z wielu innych przywilejów, jak np. ze zniżek kolejowych, udogodnień wczasowych itd.

Większe różnice występują w wypadkach większej wziętości adwokata, jednakże wybitniejsi sędziowie, jak również prokuratorzy miewają dzięki swej pracy sposobność do dodatkowych zarobków z publicystyki prawniczej, wydawnictw i wykładów oraz sposobność do awansu.

Często dla uzasadnienia nadmierności zarobków operuje się raczej nieracjonalnymi efektami. Mówi się: samochody. Przede wszystkim, dla kogo są przeznaczone samochody? Oczywiście dla obywateli, którym legalne zarobki pozwalają na ich kupno. A czy adwokat niesłusznie należy do tej grupy zarobkowej, którą w jakimś zakresie i przy dostępnych warunkach spłaty stać na kupno samochodu? Proszę odpowiedzieć, komu w takim razie te moralne prawa przysługują. A jeśli by nikomu, to po co sprowadza się czy produkuje samochody na użytek prywatny? Zresztą samochód nie jest zjawiskiem nieodłącznym od naszego zawodu. Nie brak wypadków, że samochód posiadają sędziowie czy prokuratorzy. Każdy fakt nabycia samochodu jest poza tym badany przez władze finansowe i nie można twierdzić, że środki na kupno pochodzą ze źródeł nielegalnych.



Na tle różnorodnego oceniania roli adwokatury mamy różnorodne doświadczenia zarówno w skali krajowej, jak i w skali światowej państw naszego obozu socjalistycznego i państw kapitalistycznych. Zdaje się, że wszystkie te doświadczenia pro-

wadzą do jednego zasadniczego wyniku: normy prawne muszą zapewniać adwokatowi konieczną niezawisłość. Niezawisłość ta jest nie do pomyślenia przy sporządzaniu zarobków zawodu adwokackiego do poziomu niższego od zarobków tych zawodów, w których decydującym czynnikiem jest twórcza osobista praca.

Gdy w takich sytuacjach jak dzisiaj mamy sposobność i obowiązek zastanowienia się nad własnymi, a nie – jak zwykle – cudzymi sprawami, myślę, że możemy także żywić nadzieję, iż Partia i Minister Sprawiedliwości, a więc czynniki, wobec których żywimy lojalność i posłuch nie ze strachu, lecz z głębokiego przekonania, rozważą zagadnienia dotyczące naszego zawodu w sposób sprawiedliwy dla ogółu adwokatury i pożyteczny dla społeczeństwa.